

## Czeakać? Szczekać? Zwlekać?

Soplicowo – owociploS. Suplement, reż. Piotr Cieplak, Teatr Narodowy w Warszawie



PIOTR OLKUSZ

Pracownik Instytutu Kultury Współczesnej UL, redaktor miesięcznika „Dialog”

A A A



Fot. Tomasz Urbaniak / East News

**Ceremoniał każdej wsi. Już się zmierzcha, nadchodzi noc. Gasną ostatnie światła. Cisza. I nagle, jakby jaki piorun w budę grzmotnąj, rozpoczyna się szczekanie psa. Może od sołtysa, może z plebanii. Za nim drugi, trzeci. Potem szczeka czwarty, kolejne. Wies tonie w mroku i ujadaniu.**

Niewiele widać, nie bardzo wiadomo, czemu szczekają. Niskie charczenie miesza się z odgłosami desperackich skoków na metalowe siatki. Hałas bliżej, dalej, rżnie muzyka. Chwilę. Dłuższą chwilę. I wreszcie wszystko się uspokaja. Chmury na niebie, spalona żarówka jedynej we wsi latarni. Cisza. Do następnego zrywu. Do następnego

szczekania.

Najnowszy spektakl Piotra Cieplaka rozpoczyna się właśnie takim zrywem psiej agresji – charkliwym skokiem ogarów na siatkę. Dziwacznym momentem hałaśliwej wspólnoty tych, co na o dzieje żyją wojną wiejskich gangów rowerzystów: groteskowych spadkobierców sporu o Kusego i Sokola. Nikt tu nie powie słowa w ludzkim języku, a już nie daj Boże w języku *Pana Tadeusza*. Wystarczy zaszczekać. Albo pomilczeć. Mówić nie warto.

## Od prztypu do warńnięcia

Wszystko dzieje się na ubitej wielebny wybiegu dla psów oddzielonego od horyzontu świata wysoką metalową siatką. Co za nią? Póki nie ma tam żywej duszy, to nie warto się interesować. Lepiej się powłóczyć, splunąć do rzeki, pojeździć w tę i nazad na rowerze. Facetów rozgrzeje jakaś ustawka, kobiety zaskoczy kolejna ciąża i byle do wiosny. Śnieg jak spadnie, to spadnie. Piorun jak błysnie, to i zagrzmi. I byle do jesieni. Działoby się tu naprawdę niewiele, gdyby tego pieskiego świata nie ogarniała co chwilę potrzeba ćwiczenia poloneza. Jak na Boży znak (doraźnie może być to projekcja *Pana Tadeusza* Ryszarda Ordyńskiego) „nasi” formują szyk. Raz-dwa-trzy gną kolana, pochylają czola, co najmniej jakby towarzystwo gromadziło się na musztrę, by trenować szyki bojowe na wypadek wojny z tym, co zagraża społeczności szczekaczy. Więc dudni kapela, a patriotyczne akordy i nadwiślańskie rytmy przypominają czasy, gdy „dawano huczne nad podziw zabawy/ W domu, a w lasach wielkie robiono obławy”.

Cieplak żongluje znanymi z Mickiewicza obrazami i motywami, ale zawsze je jakoś przesuwa. Pajania się niedźwiedz z anteną, co to by pozwoili posłuchać dalekiej rozgłośni, gdyby tylko dwóch safandulów, niczym Asesor z Rejentem, nie zapragnęło zwierza ubić, choćby traktując go prądem – jaki zaścianek, takie polowanie. Będzie trzepanie mrówek, ale swędzące rytmy będą rytмами tanga. Tu kumulacyjny szal trzepania spódnic, tam *Buenos días, Buenos Aires*. Ekstaza.

Czy ten świat budzi odrazę? Nie. A w każdym razie nie zawsze. Cieplak nie robi parodii „bohaterów *Tadeusza* dziś”. Wiele scen wrusza, jeszcze więcej budzi pogodny uśmiech. I momentami dlatego te insurekcje ujadającej szysza tak bardzo frapują: jak to możliwe, że ta grupa, może nieszczerze rozgarnięta, na pewno leniwa, jest zdolna do tak radykalnej emancypacji agresji? Na czym polega ten mechanizm zbiorowego ujadania? Jak się do niego nie włączyć? Jak przed nim uciec?

Szczególnie przejmująca jest sekwencja, gdy za siatką zgromadzi się obce, barwne towarzystwo. Na chwilę w spektaklu pojawi się latarnia – ale nie na żywo, tylko z nagrania. We wszystkich językach Europy (tylko nie po polsku) gapie zza ogrodzenia wyrażają swoje zainteresowanie tą szczególną, samowystarczalną społecznością. Jedyńa odpowiedzią będzie charkliwe skok na siatkę i długie, długie ujadanie „naszych”. Co, gdyby tej siatki nie było? I kto ją tam postawił? By zamknąć szczekającą sferę? Czy po to, by się przed nią chronić?

## Spektaku granie

Często podkreśla się, że spektakle Cieplaka mają strukturę muzyczną – że reżyser nie buduje ich wokół fabulek czy też z mechanicznego klejenia epickich scenek. I nie chodzi o to, że w jego przedstawieniach często i dużo gra muzyka, ani też o to, że aktorzy bawią się wypowiedzianymi głoskami. Cieplak umie organizować czas, jak organizują go kompozytorzy: z powracających motywów i melodii, z kontrapunktów i akordów, z rytarów i pojedynczych akcentów tworzy światy opowiadające i przekazujące emocje. Choć operuje na scenie materia rekwiwytów i często bardzo znaczącymi słowami, to przecież – wydaje się – są one jakoś wtórne wobec tej niematerialnej, muzycznej struktury jego prac. Jego wrażliwość nie jest wrażliwością ilustratora czy kopisty. A jeśli ktoś, słuchając orkiestry, umie usłyszeć więcej niż główne melodie, to właśnie w spektaklach Cieplaka odnajdzie ten szczególny rodzaj zachwytu towarzyszącego uwolnieniu od doraźności skojarzeń. Jasne, nie chodzi o zabawę abstrakcją, ale o dzieło, które panuje nad swoimi regułami.

I może właśnie niemal całkowita rezygnacja ze słów (całkowita, jeśli weźmiemy pod uwagę to, co się mówi na żywo) w ostatnim spektaklu Cieplaka sprawia, że muzyczna struktura staje się bardziej dostrzegalna niż w poprzednich pracach. Aktorzy nie mówią zdań, które moglibyśmy streszczać, zaś z ratunkowego pontonu, którym mogłaby być fabuła narodowej epopei, z każdą minutą uchodzi coraz więcej powietrza. Znajdziemy Zosię? Tak, jeśli zgodzimy się, że można ją grać na wiele skrzypiec, a skrzypaczki niekoniecznie muszą być młode i długowłose. Ten spektakl jest trochę jak pierwszy kwartet smyczkowy Góreckiego *Już się zmierzcha*, utwór wcale nie ilustracyjny, ale z całym żywiołem opisanym we wstępie do partytury: „psy poszczekują/ konie rżą [...] / Chłopi pokrzykują/ Baby się dra/ Dzieci biegają/ Muzyka rżnie/ RUCH – Zgiełk/ Wszystko to powoli zamiera/ uspokaja się/ Dymy z kominów/ Światła w oknach/ Mgielka na polach – łąkach/ Anioł Pański z oddali/ SPOKÓJ – Cisza”. U Cieplaka opowieść znajdziemy w jakiś sposób podobną, choć raczej z innym finałem.

Te powracające niczym refren polonezy mają podobną funkcję do walców z Teatru Śmierci czy marszów z *May B* Maguy Marin: rozproszona, pogubiona grupa ostatkiem sił zbiera się do kolejnego zrywu, a potem do jeszcze kolejnego. Jakby chodziło o dziwny rytuał gwarantujący choć chwilowe poczucie jedności. Nieważne, w jakiej sprawie. Nie wiemy nawet, czy na pewno w służenie. Ich kontrapunktem są kameralne sceny przebudzenia, zachwycenia światem, śmierci, którym towarzyszy powracająca aria z *Wariacji Goldbergowych* – aria jeszcze nie polonezowa, ale też na trzy czwarte. Gdyby fortepian nie milki, gdyby nie zagłuszały go taneczne musztry lub ujadanie, to przecież też usłyszeliśmy poloneza (to metrum pierwszej wariacji Bachowskiej). Tylko poloneza nieco innego niż ten z *Tadeusza*. Poloneza z drugiej strony siatki. Czemu on nie pasuje do tego Soplicowa? I nie jest to oczywiście pytanie o muzykę – raczej gorzka refleksja, że to ogrodzenie, na które rzuca się ujadająca sfera, jest także barierą między dwiema rzeczywistościami, bliskimi i odległymi jednocześnie.

## Hejże, na rowery!

Czyli co, to ogrodzenie będzie już zawsze? By w skoku na siatkę i ujadaniu na obcego odnajdywać własną wartość? Zapada nad Soplicowem kolejna noc, jakaś bardziej gorączkowa niż zawsze, może z jaśniejszym niż zwykle księżycem. Skądś dobiegają krzyki, śpiewy, wreszcie słycać z głośników fragmenty *Tadeusza*. Wśród nich ten, który powtarzano ostatnio wyjątkowo często, że „akt nie będzie miał mocy/ Wymuszony przez gwałty, ogłoszony w nocy”. Szczekań jakby mniej albo jakby dalsze. Całe towarzystwo wsiada na rowery. Zajad na Soplicę czy na Rykowa? A może na kogoś innego? Koła i dynamy w ruch. Rozpoczyna się nocna jazda przez tę pieśń wieś. Co z ujadaniem? Co z psami?

Mam przyjaciela, zapalonego cyklistę. Jak nie znajdzie czasu w dzień, to wyrusza na rower nocą. Lampa, choć dobra, oświetla niewiele. A wie nocą bywają naprawdę ciemne. Oto jego opowieść. Nieraz, zupełnie niespodziewanie, początkowo w oddali rozpoczyna się szczekanie. Najpierw jednego psa, potem kolejnych. Charczenie miesza się z odgłosem skoków na siatkę, ale niektóre ujadania słycać coraz lepiej i coraz bliżej – psy potrafią podbiec pod pedały, a ich oddech czuć na kostce. Ale tak długo, jak długo się jedzie, z dobrą prędkością i w stałym rytmie, tak długo pies nie ugryzie, bo skoordynowanie szczekania i gryzienia nie jest takie proste. Trzeba więc jechać. I wreszcie psy odpuszczają. I wreszcie wszystko się uspokaja. Chmury na niebie, spalona żarówka jedynej we wsi latarni. Cisza. Do następnego zrywu. Do następnego szczekania.

15-06-2016

## GALERIA ZDJĘĆ

## SOPLICOWO – OWOCIPLOS. SUPPLEMENT, REŻ. PIOTR CIEPLAK, TEATR NARODOWY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Narodowy w Warszawie

**Soplicowo – owociploS. Suplement**

scenariusz i reżyseria: Piotr Cieplak

scenografia, kostiumy, światło: Andrzej Witkowski

muzyka: Anna Lobedan, Paweł Paprocki, Marcin Przybylski, Mateusz Rusin

muzyka konkretna: Paweł Czepułkowski

ruch sceniczny: Leszek Bzój

projekcje: Daria Kopiec, Jacek Mazur

współpraca reżyserska: Marcin Hycnar

zespół muzyczny: Anna Lobedan, Paweł Paprocki, Marcin Przybylski, Mateusz Rusin

obsada: Ewa Konstanca Buhak, Wiktonia Gorodeckaja, Marzena Gorska, Anna Grycewicz, Paulina Korhals, Joanna Kwiatkowska-Zduri, Anna Lobedan, Wiesława Niemyska, Anna Ułas, Wiktonia Wolańska, Sebastian Dudala, Karol Dziuba, Piotr Grabowski, Oskar Hamerski, Maciej Hanczewski, Marcin Hycnar, Waldemar Kownacki, Grzegorz Kwieceń, Jerzy Łapiński, Jacek Mikołajczak, Kami Mrozak, Paweł Paprocki, Karol Pocheć, Marcin Przybylski, Jerzy Radziwiłowicz, Mateusz Rusin, Przemysław Stopa, Adrian Zaremba oraz studenci Akademii Teatralnej m. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie: Joanna Balas, Karolina Charkiewicz, Martyna Dudek, Dominika Kachlik, Joanna Kuberska, Milena Olchowska, Lidia Pronobis, Hanna Skarga, Marta Wagrocka, Izabela Zwierzynska, Kacper Burda, Jakub Gawlik, Jakub Hojda, Michał Klawiter, Mateusz Krnieck, Filip Krupa, Aleksandar Milošević, Hubert Paszkiewicz, Marcin Stepiak, Kamil Studnicki, Kamil Suszczyk, Dawid Scupidro, Maciej Zuchowicz

premiera: 9.06.2016

TAGI: Piotr Cieplak, Adam Mickiewicz, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnij

## SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę: 

## KOMENTARZE ( 8 )

jkc on Facebook | 2016-06-27 08:53:53 # Cytuj

bronię opozycji przed Piotrem Cieplakiem! To wyjątkowy przejaw "mowy nienawiści" sugerowanie na scenie narodowej, że R Petru jeździ na tak zdezolowanym rowerze z białoruską lataką - przecież widać, że ona ci radziecka... Cieplako, jak można? Kijowski bez kitki? To się nie godzi. A ich panny? Je znal nie spluwające na widok każdej kaczki - nawet w lazience. Polonezem? Toć kłamstwo: towarzysz Kwaśniewski tańczy i podsłakuje tylko po Finlandii! Jak się reżyseruje kodzia na pl Zwycięstwa to się wie kto warczy a kto szczeka: więcej cukru w cukrze, towarzysz, a nie żeby Wam Piotr Zaremba jakowśy katolicyzm wytykał - z różaniem po kieszeniach to Klata, Wy przeciwie postępowieć oświeceni - kopiujecie czyjeś równo. Do Wenecji trza pisać: niech nam Cieplak nie obrzydza jednych trybunalskich, bo kto ich popieści i potrzyma? "Niewiedzę w praktyce" trzeba smarować... I jazda - brusselska czeka.

Jacek Zembrzusi | 2016-06-21 18:14:08 # Cytuj

jednego "wzrusza" polonez, a tego, jak mu skarpetki pachną! Olkusz rżnie tylko, że nie widzi, skąd taki opis rzeczywistości i Polski. Nie, nie z Mickiewicza, tylko z żółci i rozgoryczenia kodziarstwa w podsłakiwaniu na salony - po kość z pańskiego stoła. Lakeruje tę bulwę niezdarne teatru i prymitywnego światopoglądu, który po bolszewicku widzi wszystko w dialektyce czarno-białej. Weźcie się, towarzystwo (wzajemnej adoracji) ogarnijcie intelektualnie, bo słabizna nie da się za długo ukryć - nawet specjalnymi dotacjami.

jkc | 2016-06-21 18:12:21 # Cytuj

jako anonimowy cham bez własnego zdania nie posiadasz zdolności honorowych ani kwalifikacji do bycia dyskutantem w jakiegokolwiek sprawie. Spadaj do kodu

jzk | 2016-06-20 22:16:05 # Cytuj

Przeczytaj uważnie - jestem jzk nie jkc. Widzisz Jacku, tak jest zawsze - niby dużo czytasz, ale niedokładnie i potem piszesz maniacko trzy po trzy. Nie straszne mnie Twoje pieneniaczenie i grożenie paragrafami. Tylko tak gadasz. A co do Twoich relacji z Szanowną Panią Minister. Można się zwracać per Ty przyjaźnie lub chamsko. Ty to Jacku - Placku robisz po chamsko, bez szacunku. Co będzie moralnie skreśla.

jkc | 2016-06-16 14:19:31 # Cytuj

och, szczer wypelzł z rymszotka i znowu zapomina o odpowiedzialności karnej za publiczne podszywanie się pod Inne! Zapracuj na własne nazwisko i inicjały i wpisz do mózgu, że dla mnie to ona była, jest i będzie Wanda, a dla Ciebie gnojku: Szanowna Pani Minister

jzk | 2016-06-16 11:22:34 # Cytuj

Zembiego "wzrusza" polonez, i jak mu skarpetki pachną! Zembi rżnie głupa, że nie widzi, skąd taki opis rzeczywistości i Polski. Nie, nie z Mickiewicza, tylko z żółci i rozgoryczenia piszmem w wymianie elit - bo Zembi jeszcze nie złapał za kość z pańskiego stoła. Nic mu nie rzucili. Nadaje na zdolniejszych od siebie do ministerstwa, tykając tonem żądania panią minister (Wanda, zrób to; Wanda, minęło sto dni). Weź się Jacek ogarnij, bo lada chwila i na Krakowskim Przedmieściu wszystkich będziesz miał poobrażanych.

jzk | 2016-06-16 11:21:22 # Cytuj

jednego "wzrusza" polonez, a tego, jak mu skarpetki pachną! Olkusz rżnie głupa, że nie widzi, skąd taki opis rzeczywistości i Polski. Nie, nie z Mickiewicza, tylko z żółci i rozgoryczenia piszmem w wymianie elit - bo Zembi jeszcze nie złapał za kość z pańskiego stoła. Nic mu nie rzucili. Nadaje na zdolniejszych od siebie do ministerstwo, tykając tonem żądania panią minister (Wanda, zrób to; Wanda, minęło sto dni). Weź się Jacek ogarnij, bo lada chwila i na Krakowskim Przedmieściu wszystkich będziesz miał poobrażanych.

jkc | 2016-06-15 17:32:41 # Cytuj

jednego "wzrusza" polonez, a tego, jak mu skarpetki pachną! Olkusz rżnie głupa, że nie widzi, skąd taki opis rzeczywistości i Polski. Nie, nie z Mickiewicza, tylko z żółci i rozgoryczenia kodziarstwa w podsłakiwaniu na salony - po kość z pańskiego stoła. Lakeruje tę bulwę niezdarne teatru i prymitywnego światopoglądu, który po bolszewicku widzi wszystko w dialektyce czarno-białej. Weźcie się, towarzystwo (wzajemnej adoracji) ogarnijcie intelektualnie, bo słabizna nie da się za długo ukryć - nawet specjalnymi dotacjami.